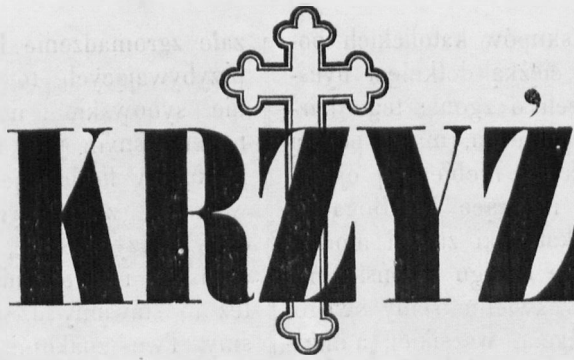


Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
jako też wszystkie urzęda pocztowe,  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

*Allokucya miana na konsystorzu z d. 20. z. m.  
przez Ojca świętego Piusa IX.*

**Wielebni bracia!**

Cały świat katolicki zna bracia wielebni szkody i najcięższe krzywdy kościołowi katolickiemu, Nam i tej Stolicy świętej, biskupom, duchownym, rodzinom zakonnym obojg płci i innym pobożnym zakładom, przez rząd podalpejski przed laty kilku wyrządzone, i wie jak często zmuszeni byliśmy użalać się i naganiać podeptanie wszelkich praw boskich i ludzkich i zupełne pogardzenie karami i cenzurami kościelnymi. Tenże sam rząd coraz bardziej drecząc kościół i starając się uciskać go, po ogłoszeniu rozmaitych ustaw kościołowi i jego władzy przeciwnych i dla tego przez Nas potępionych, do tego stopnia niesprawiedliwości doszedł, iż bynajmniej nie wahał się zaproponować, zatwierdzić, uświęcić i ogłosić ustawę, która w swoich i przywłaszczonych krajach z szaloną świętokradką odwagą, kościół wszelakich własnych dóbr, z ogromną świeckiego nawet społeczeństwa szkodą pozbawiła, sobie przywłaszczyła i dóbr tych sprzedaż postanowiła. Wszyscy zaiste widzą jak niesprawiedliwą i jak nieludzką jest ta ustawa, która i nienaruszone prawo posiadania, jakie kościołowi z rozporządzenia bożego przysłuża, i wszystkie naturalne, boskie i ludzkie prawa depce, i wszystkich obojga duchowieństwa mężów względem katolickiej i ludzkiej społeczności najlepiej zasłużonych, i dziewice Bogu poświęcone do najsmutniejszej nędzy i żebractwa przywodzi.

Wśród takiej więc kościoła kleski i wszelkich praw wywrotu, My, którzy sprawę samego kościoła i sprawiedliwości według najwyższego Naszego apostolskiego obowiązku jak najgorliwiej strzedz, bronić i popierać winniśmy, w żaden sposób milczeć nie możemy. Dla tego w waszem najobszerniejszem zebraniu podnosimy głos Nasz i wspomnianą ustawę władzą Naszą apostolską naganiamy, potępiamy i za całkiem niebyłą i żadną uznajemy. Sami zaś ustawy twórcy niechaj wiedzą, że nieszczęście podpadli pod cenzury kościelne, które święte kanony, konstytucye apostolskie i dekreta powszechnych soborów samym

faktem nakładają, na kościoła jego praw i dóbr przywłaściciele i napastników. Prócz tego niech się lękają i drżą owi najzapalczywsi kościoła nieprzyjaciele i niech przekonani będą, że im zgotowane są najcięższe i najsurowsze od Boga, kościoła św. założyciela i obrońcy, kary, jeżeli rzeczywiście żałujący nie wejdą w siebie, i zrzędzonych temuż kościołowi szkód naprawić i wynagrodzić starać się nie będą, czego My jak najmocniej pragniemy i u Boga miłosierdzia pokornie i gorąco błagamy.

Przy tej sposobności chcę, abyście wiedzieli wielebni bracia! że pewna kłamliwa książeczka po francusku napisana i świeżo w Paryżu wydana została, w której z największą chytrością i bezwstydem w ducha czytelnika wątpliwości szczepią, iż najsmutniejszy rzeczy w Meksyku obrót tejże stolicy apostolskiej przypisać należy. Co atoli jak fałszywem, jak niedorzecznem jest, wszyscy zapewne wiedzą, i jaśniej od słońca wykazuje się między innymi dokumentami z listu pisanego do Nas dnia 18 czerwca przez najmnie-szczęśliwszego Maksymiliana w więzieniu, zanim zszedł ze świata niegodną i okrutną śmiercią.

Korzystając z tej samej sposobności nie możemy się powstrzymać od oddania zasłużonych, największych pochwał pamięci Ludwika Altieri, ś. Kościoła rzymskiego kardynała i biskupa albańskiego. Urodzony, jak dobrze wiecie, z dostojnej rodziny, ozdobiony największymi przymiotami i najwyższe pełniąc urzędy, miły Nam, jak tylko się dowiedział, że straszna cholera grasuje w Albanii, całkiem niepomny na siebie, i płonąc ogniem miłości do powierzonych sobie trzody, przybył tamże natychmiast. Nieszczędząc prac i rad, narażając się na niewygody i niebezpieczeństwa, dzień i noc bez przestanku i odpoczynku nieszczęśliwych chorych i umierających wszelką duchowną i inną pomocą własnymi rękami zaopatrywać, umacniać i pocieszać nie przestawał, póki straszną chorobą porwany, nie oddał jak dobry pasterz duszy swej za o-wieczki swoje. Pamięć jego w rocznikach kościoła zawsze w błogosławieństwie, gdyż miłości chrześcijańskiej ofiarą, szczęśliwą zmarł śmiercią i największą, nigdy niezgasła sobie, kościołowi i najszlachetniejsze-

mu i waszemu i wszystkich biskupów katolickich poczetowi zjednał. Nas, chociaż ciężką dotknięci byliśmy boleścią, skorośmy posłyszeli o zgonie tego kardynała, jednak wielka umacnia pociecha, mając pewną nadzieję, że dusza jego zdążyła do niebieskiej ojczyzny, tam cieszy się w Panu i gorące do Boga za Nas i was i za cały Kościół katolicki zanoszą modły. Winną również pochwałę oddają obojemu albańskiemu duchowieństwu, które idąc w świetne ślady swego biskupa, z niebezpieczeństwem życia, wszelkiej, a mianowicie religijnej pomocy chorym i umierającym udzielać ciągle nieprzestają. Wszelkich również pochwał godni są żołnierze Nasi tam przebywający dla zachowania publicznego bezpieczeństwa, zwani żandarmy, niemniej jak ci co się Zuawami zowią, gdyż pogardziwszy całkiem niebezpieczeństwem życia, szczególnie w grzebaniu ciał zmarłych dają świetny miłości chrześcijańskiej dowód.

Nieprzestajmy przeto Wielebni bracia podnosić ducha naszego do Boga Pana naszego, który miłosiernym jest dla wszystkich wzywających go, i gorąco modlić i błagać go, abyśmy walecznie stojąc z wami w walce, i murem osłaniając dom Izraela i Kościół Jego św. sprawy mężnie bronili i wszystkich Kościoła nieprzyjaciół na drogę sprawiedliwości i zbawienia sprowadzić mogli.

### **Adres do Ojca św. 490 Biskupów w Rzymie zgromadzonych, złożony na d. 1. Lipca 1867.**

*Ojciec Święty!*

Doszedł znowu do uszu naszych Twój głos Apostolski, zwiastun nowego odwiecznej prawdy tryumfu, chwałą świętych nieba mieszkańców opromienionego, przypominający zarazem starodawną ozdobę wiecznego miasta, uświęconego krwią św. Apostołów Piotra i Pawła, których męczeństwa wiekowa pamiątka dzisiaj cały świat chrześcijański radością napędza, i umysły wiernych do zbawionego najważniejszych rzeczy rozmyślenia podnosi.

Niepodobna nam było wdzięcznych słów przez usta apostolskie wypowiedzianych, a na te wzniosłe uroczystości nader miłościwie nas zapraszających, usłyszeć, aby się w duszy naszej nie odświeżyła pamięć owego wspaniałego obchodu, w którymśmy przed pięć laty przy Twoim boku w wiecznym mieście udział brali, i abyśmy sobie z wdzięcznością nie mieli przypomnieć, z jaką łaskawością, uprzejmością i ojcowską dobrocią nas i życzenia przez nas złożone, przyjął raczyłeś.

To miłe wspomnienie, ten głos najmiłociwszego Ojca, nie rozkazującego, ale tylko objawiającego swoje życzenie, dodał nam do podjęcia rzymskiej pielgrzymki tej ochoczości, której, Ojciec Święty, to oka-

załe zgromadzenie Biskupów po raz trzeci do Ciebie przybywających, to wspólne im wszystkim przywiązanie synowskie i uczucie najgłębszej czci ku Tobie, nader jasnym jest dowodem. Zaiste, tak niezmiernej Biskupów liczbie, jaką ubiegłe wieki zaledwie kiedyś widziały, zdoła wyrównać tylko Twoja ku nam miłość i przychylność, tylko nasze niezachwiane posłuszeństwo i nieograniczone przywiązanie ku Tobie. Ztąd też to stawamy dzisiaj tak chętnie przed Tobą, abyśmy Twe znakomite cnoty, które nowego Stolicy Apostolskiej dodają blasku, nowym także uczcili hołdem, a wzniosłą duszę Twoją wśród tylu udręczeń, które Cię trapią, ale obalić nie zdołają, ponownym miłości i podziwu naszego wyrazem pocieszyli, łącząc z tym zamiarem i tę niepłoną nadzieję, że serca nasze, tylu nieszczęściami Kościoła świętego zranione, widokiem Twego ojcowskiego oblicza pokrzepimy i wspólne źródło Twojej i naszej pociechy i radości znajdziemy.

Podajesz nam także najzupełniejszy powód do radości przez to, że, zapisując tyle nowych imion w poczet Świętych Kościoła dajesz skuteczną światu naukę, jak wielką i niewyczerpaną jest płodność naszej matki Kościoła, przyobleczonej w drogocenną purpurę krwi męczeńskiej i śnieżną szatę dziewiczej czystości, przyozdobionej wieńcem z róż i lili uwitym. Pokazując bowiem śmiertelnym cnot niebieskie nagrody, uczysz ich, jak wzrok od rzeczy przemijających odrywać a ku niewypowiedzianej chwale wiecznej wznosić mają. A podnosząc w górę zwycięzką chorągiew Świętych Pańskich, przypominasz ludziom upojonym radością z podziwu godnych dzieł sztuki i przemysłu, że wyżej, niż przepych i piękność rzeczy zmysłowych i rokosze światowe, Bóg stoi, ku któremu, jako ku źródłu wszelkiej mądrości i piękności, wzrok podnieść winni, i że, chociaż do nich wyrzeczony są słowa: „*podbijajcie ziemię i panujcie nad nią*,” nigdy im się przecież zapominać nie godzi o onem najwyższym przykazaniu, które jest zawarte w słowach: „*Bogu samemu kłaniać się i Jemu samemu służyć będziesz.*”

Gdy zaś w górne Jeruzalem, nowych Świętych chwałą rozradowane, wpatrujemy się i dziwy Boże w głębokiej pokorze uznajemy i w obec świata wyznawamy, znajdujemy nowy powód do ich wystawiania, patrząc przy obecnej uroczystości wiekowej na niewzruszoną trwałość onęj Opoki, na której Pan i Zbawiciel nasz wiecznie trwałą budowę kościoła utwierdził. Widzimy bowiem, iż to Boską stało się mocą, że Stolica Piotrowa, ta wyrocznia prawdy, to ognisko jedności, ta podstawa i twierdza wolności Kościoła, pomimo niezliczonych przeciwności i niestannych wrogich zamachów, po ośmnastu wiekach dotąd mocna i niewzruszona stoi, i gdy królestwa i

państwa naprzemian powstają i giną, ciągle jako silnie zbudowana latarnia morska swém światłem pewną śmiertelnym wśród burzliwych tego życia balwanów do bezpiecznej przystani w porcie zbawienia wskazuje drogę.

Tę wiarą, temi uczuciami byliśmy przejęci, gdyśmy, Ojczy Świąty, przed pięciu laty przed Twoim tronem Twemu wzniosłemu pasterstwu przynależne oddawali świadectwo i głosy nasze za Tobą, za Twoją świecką władzą i za sprawą sprawiedliwości i religii publicznie składali. W duchu tejże wiary wypowiedzieliśmy wówczas i słowem i na piśmie, że, w co Ty wierzysz i czego Ty nauczysz, i my także wierzymy i nauczamy, że te błędy, które Ty potępiasz, i my potępiamy, że za Twojem przewodnictwem i za Twemi ślady drogami Pańskimi jednoznacznie pójdziemy, że Ciebie w pracy Apostolskiej wspierać będziemy, że wreszcie z Tobą dla sprawy Bożej wszystko poświęcić i za nią stałe walczyć jesteśmy gotowi. To zaś, cośmy wtenczas oświadczyli, zatwierdzamy i teraz w zupełności ponownie przed całym światem z najgłębszym przekonaniem, uznając i pochwalając zarazem z wdzięcznością wszystko, cokolwiek dla zbawienia wiernych i chwały Kościoła od owego czasu aż dotąd działał.

Co bowiem niegdyś Piotr św. był wyrzekł: „*Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli,*” to i dla Ciebie było zawsze świętym prawidłem. Twe usta nigdy nie milczały, ilekroć razy mówić należało. W poczuciu obowiązku Twego najwyższego pasterstwa przypominałeś światu prawdy odwieczne, gromiłeś mieczem Apostolskiego słowa nowoczesne błędy, zagrażające przewrotem przyrodzonemu i nadprzyrodzonemu porządkowi rzeczy, wstrząsające podwalinami tak kościelnej jako i świeckiej władzy; rozpraszałeś ciemności z przewrotności nowych nauk wypływające a szeroko rozpostarte, ogłaszałeś, przedkładałeś i zalecałeś bez trwogi, co potrzebne i zbawienne tak dla osób pojedynczych, jako i dla całego chrześcijaństwa i społeczeństwa świeckiego, iżby wszyscy wiedzieli, czego katolik się trzymać i co zachowywać i wyznawać winien. Za którą to szczególniejszą troskliwość składamy nie tylko niniejszemu Twojej Świątobliwości jak największe dzięki, ale i dozgonną w sercach naszych przechowamy wdzięczność. A wierząc, że przez usta Piusa Piotra św. przemawiał, powtarzamy, zatwierdzamy i ogłaszamy niniejszemu wszystko, cokolwiek celem nieskażonego przechowania powierzonej nauki wypowiedziałeś, zatwierdziłeś i ogłosiłeś. Również potępiamy jednoznacznie wszystkie błędy boskiej wierze, zbawieniu dusz i dobru społecznemu przeciwnie, któreś Ty za godne potępienia uznał i potępił. Mamy bowiem głęboko w pamięci naszej wyryte one słowa, które Ojcowie Soboru Florenckiego w dekre-

cie unii jednoznacznie umieścili, że „*Biskup Rzymski jest namiestnikiem Chrystusa, głową całego Kościoła, ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan, i że jemu w osobie Piotra św. zupełna władza paszenia, rządzenia i kierowania powszechnym Kościołem od Pana naszego Jezusa Chrystusa poruczona została.*”

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

LESZEK BIAŁY POWTÓRNIĘ 1206 — 1227.

*Dalszy ciąg.*

1219. We dwa lata jednak powrócił Mściwój i Daniel z posiłkami Połowców i Litwinów i pokonawszy w bitwie pod murami Halicza Węgrów, zajął Halicz a Kolomana wraz z żoną Świętą Salomeą wziął w niewolę. Niedługo jednak pogodził się Andrzej z Mściwójem, a po różnych wstrząśnieniach i zmianach, których opisywać szczegółowo niepodobna, znalazła się rozdrobniona Ruś na jakiś czas pod jednym panem Danielem halickim 1239, Polska ujrzała u wrót swoich wschodnich niebezpiecznego sąsiada, z którym jej się w czasie następnych panowań rachować przyszło.

Najważniejszym jednak faktem z czasów panowania Leszka, który stanowczo na dalsze losy Polski wpłynął, było sprowadzenie zakonu krzyżackiego do Polski. Mówiliśmy już, że stósując się do nieszczęśliwego obyczaju podziału krajów, musiał odstąpić Leszek młodemu a wielce lekkomyślnemu bratu Konradowi Mazowsze i Kujawy. Wraz z tymi krajami dostało się nie małe zadanie trzymania na wodzy Prusaków, którzy od porażki Bolesława Kędzierzawego w r. 1167 w bardzo wątpliwym byli do Polski stósunku. Pracowali tam wprawdzie apostołowie, a między innymi z lepszym skutkiem Chrystyan mnich oliwski późniejszy biskup pruski: z całą troskliwością zajmował się nawróceniem Prus papież Innocenty III., atoli wszystko psuła gwałtowność i chciwość Konrada. W roku 1216 kazał on zabić Gozdawę wojewodę płockiego, którego się jednego lękali Prusacy; poczem Prusacy okropny napad na ziemię Chełmską i Mazowsze czynili. Niedołężny Konrad okupował się im pieniędzmi. Na wieść jednak o napadzie Prusaków, wydał papież Honoriusz III. odezwę do książąt i miast polskich, wzywając ich do wspólnej wyprawy przeciw wspólnemu wiary świętej nieprzyjacielowi, uwalniając nadto arcybiskupa gnieźnieńskiego i książąt polskich od obowiązku wyprawy do Palestyny. W skutek tego zbrali się Leszek Biały, Henryk Brodaty książę Szląski i Konrad mazowiecki; wyprawa ich atoli nie odniosła pożądanego skutku, bo ani Mazowsze nie zostało od najazdów zabezpieczone, ani Prusacy tym sposobem nawróceni.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

### DOMEK LORETAŃSKI.

*Dalszy ciąg.*

Jak stanął domek Matki Bożej na wzniosłym pagórku, tak przez następne wieki pomimo upiększenia i budowli kościoła nienaruszony zostaje. Stoi na ziemi bez żadnego fundamentu, a co większa jeszcze okazuje cud Boży, że ściana północna zupełnie nie dotyka się ziemi, lecz cała zawieszona w powietrzu, pod którą da się przesunąć kij między murem a ziemią. Kiedy tak długie lata na jednym miejscu domek zostawał, Ojcowie Święci zaczęli myśleć o postawieniu na około domku wielkiej bazyliki, któraby i domek ochraniała od ciągłej stoty, i wiernym licznie przybywającym służyła do modlitwy. Po długim jednak oczekiwaniu, roku 1466 założono pierwsze fundamenta olbrzymiej bazyliki, i przez całe sto dwadzieścia lat, z całego świata najpierwsi mistrze sztuki, pracowali nad wykończeniem i ozdobą domku Najświętszej Maryi Panny. Za Pawła II-go zaczęta, a za Syksta V-go zupełnie ukończona. Co do wielkości bogactwa i sztuki może być porównana, z najpiękniejszymi w świecie Kościołami. Ze wszystkich stron na kilka mil widać szczyt wspaniałej kopuły, pod którą ukrywa się domek Maryi, w miarę zbliżania się ku miastu, zwolna budowla przed oczami rośnie, aż na nie wielkim placu okazuje się podróżnemu, majestatycznie rozrzucony skrzydlaty kościół z wielkim pałacem do koła. Na prost kilkadziesiąt schodów prowadzi do kościoła, wielkie środkowe drzwi z brązu ulane przedstawiają w płaskorzeźbie kilkaset obrazów z nowego i starego testamentu: po bokach dwoje innych drzwi pomniejszych, również z obrazami w płaskorzeźbie z brązu ulanych. Idąc do kościoła na lewo, wznosi się piękny pałac Arcybiskupi, gdzie zarazem w jednym i tym samym gmachu jest Seminarjum z kilkudziesięciu alumnów złożone, konsystorz, kapituła i mieszkanie kanoników: klasztor OO. Franciszkanów, których jest kilkudziesięciu, i klasztor Kapucynów do dwudziestu księży i braci. Trzy te korporacje duchowne należą do jednego kościoła, i jego zarządem się trudnią. A zwłaszcza, do księży świeckich należy cała wielka bazylika i ich jest obowiązkiem, mówić kazania i nauki do ludu, śpiewać sumę i wotywy, i zachować porządek w zakrystyi i w skarbcu. OO. Franciszkanie pilnują tylko konfesyonałów, to jest: słuchają spowiedzi w różnych językach, naco umyślnie dla wygody podróżujących ze wszystkich krajów sprowadzają cudzoziemców. Do Kapucynów zaś wyłącznie sam domek Najświętszej Panny należy. Codzien-

nie go z rana otwierają, zapalają lampy, zamiatają, ścierają kurz, i taką pracą pokorną służą Najświętszej Pannie, i są może pod tym względem najszczęśliwsi. Jedyny to może w świecie kościół, który ma tak liczną dla siebie assistę, i tak ciągle otoczony troskliwą opieką nad utrzymaniem należytego porządku.

Zadziwiająca jest wielkość kościoła Loretańskiego, wchodząc przez wielkie środkowe drzwi, unosi się nad głową rozległe sklepienie, w guście bizańtyńskim, gdzie nigdzie ozdobione sztukaterią, płaskorzeźbą, i innemi obrazami al fresco na murze. Po obu stronach ciągną dwie nawy cokolwiek większe jak środkowa, które również sklepione i ozdobione pomnikami z marmuru najprzedniejszych gatunków.

W bocznych nawach, po jednej i drugiej stronie spotykamy sześć kaplic bogato przybranych, w których obrazy kolosalnej wielkości, jako też i w całym kościele robotą mozaikową, przedstawiają rozmaite ustępy z tajemnic życia Najświętszej Maryi. Na podobieństwo Bazyliki Świętego Piotra w Rzymie, Kościół loretański zbudowany w kształcie krzyża, po przejściu kaplic zaczyna się druga dopiero połowa kościoła, a w samym środku stoi domek Najświętszej Panny. W wielkiej nawie z drugiej strony domku urządzone stałe kanonickie, tron arcybiskupi, i wielki ołtarz. W dwóch pobocznych nawach z jednej i drugiej strony domku, stoją konfesyonały z napisem u góry w jakim języku słuchają spowiedzi. Nad samym domkiem wznosi się wielka kopuła ośmiokątna upiększona rzeźbą i obrazami al fresco przedstawiającymi czterech Ewangelistów, wyżej ośmiu Doktorów kościoła, następnie Aniołowie, niebo i obłoki. Wchodząc do kościoła na prawej stronie domku, umieszczony okazały baldachim z tronem, na którym zasiadają przełożeni czyli stróże domku św. których wybiera kapituła a Ojciec Święty przez bullę potwierdza.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## O Mszy Świętej.

*Dalszy ciąg.*

*Msza święta jest najgodniejszą Ofiarą zadosyćczynienia Boskiej sprawiedliwości.*

Z tego wynika, iż ten, który z dobrą intencją jest przytomny Mszy świętej i pobożnością swoją się łączy z odprawiającym Mszę świętą, lub też zamierza słuchać Mszy świętej, nie małą część kar swoich zasługami Chrystusa odpłaca. Jeżeli zapytasz, zkąd powstaje tak sowita zapłata długów? odpowiem iż ta powstaje z przywłaszczenia sobie zasług Chrystusa według świadectwa Teologa Marchancyusza, tak mó-

wiącego: „*Msza święta jest potężne przywłaszczenie sobie zasług Chrystusa, jest na ościarz otwartym skarbem, abyśmy dary nieba i jego dobra z niego brali, i długi nasze Bogu niemi obficie płacili.*” Słusznie tenże Teolog wskazuje nam ukryty skarb we Mszy świętej. Albowiem Chrystus Pan nasz rozdaje zasługi życia męki i śmierci swojej w Mszy świętej każdemu obficie, kto Mszę świętą z należytem nabożeństwem słucha. To samo stwierdza nauka kościoła katolickiego słowy następującemi: „*Skutki krwawej krzyżowej Ofiary bywają przez niekrwawą Ofiarę ołtarza udzielane.*”

Ażeby to zrozumieć dokładnie, wiedzieć należy, iż Chrystus Pan w życiu i męce swojej a szczególnie na krzyżu nieskończony skarb zasług nam wyśłużył, że gdy każdemu grzesznikowi tyle z swoich zasług udziela, ile do zupełnego zapłacenia i zgładzenia grzechów jego potrzeba, jeszcze tyle zasług Chrystusowych pozostaje, iżby grzechy niezliczonych światów zgładzone niemi być mogły.

Tych skarbów udziela nam Chrystus w Sakramentach świętych — w Sakramencie Chrztu, w Sakramencie Pokuty przy szczerym żalu za grzechy wzbudzonym, przy dobrej spowiedzi tychże, w Sakramencie Ołtarza i innych Sakramentach.

Lecz stajemy się także jak powiedziano uczestnikami zasług Chrystusowych, gdy Mszy świętej z nabożeństwem przytomni jesteśmy. Przyczyna tej dzielności ta jest, bo Msza święta jest najwyborniejszą Ofiarą. Ażeby Chrystus lud chrześcijański bardziej do słuchania Mszy świętej pociągnął, udziela też za to obecnym przy ofiarowaniu Mszy świętej obficie wszystkich łask swoich tak doczesnych jak i wiecznych.

Msza święta jest albowiem dalszym ciągiem Ofiary na krzyżu. Dość powiedzieć, że tu jest ten sam kapłan i ta sama Ofiara, tylko nie krwawym sposobem jak na krzyżu, lecz niekrwawym Bogu Ojcu od Syna Bożego za nas przyniesiona. Dlatego też wszelka cześć, jaką kiedykolwiek oddawali Bogu Aniołowie przez swe hołdy, a ludzie przez swe cnoty, umartwienia, męczeństwa i inne uczynki święte, nie mogła Bogu przynieść tyle chwały, i nas z Nim pojednać, ile jedna Mszy Ofiara to działa. Przyczyna tego jest także jasna: wszelki bowiem uczynek od stworzenia jest ograniczonym, gdy tymczasem czyn, którym jest Ofiara naszych Ołtarzy, ile od Chrystusa Pana Boga Człowieka dokonany, jest nieskończonym. Ofiara więc Mszy świętej jest dziełem najświętszém, prawdziwie Boskiém, i Bogu najmilszém dziełem, które najskuteczniej gniew Jego rozbraja, najstraszniejsze mocom piekielnym zadaje ciosy, najobfitsze dla człowieka wyjednywa łaski, największą dla dusz w czyscu będących zapewnia ulgę, i wyjednywa odpuszczenie czyscowych kar od Boga, wreszcie jest to

dzieło, do którego jest przywiązane zbawienie całego świata. „*Mszy to, jak mówi jeden z Ojców kościoła, winna ziemia swoje zachowanie, bez niej dawnoby ją już grzechy ludzkie zgubiły.*” Krew to Boskiego Baranka, od samego początku świata przeznaczonego na ofiarę, płynąca mistycznie wielkimi duchownymi strumieniami na naszych ołtarzach, we wszystkich częściach kuli ziemskiej, jak płynęła na górze Kalwaryi, woła ciągle o litość Boską i wyjednywa ją. Co mówię! ona nie tylko wstrzymuje pioruny nad naszymi głowami, ale nawet najobfitsze ściąga na nas błogosławieństwo. Jedna Msza święta tyleż przynosi Bogu chwały, a ludziom zbawienia, co i Ofiara Krzyżowa, od której rozłączoną być nie może. *C. d. n.*

## Wiadomości bieżące.

### O b e c h ó d

stuletniej rocznicy kanonizacji świętego Jana Kantego  
w kościele świętej Anny w Krakowie.

#### I.

Klemens XIII. Papież powagą i władzą apostolską, w gorących modłach wezwawszy światła Ducha świętego, dnia 2. Lutego 1767 r. policzył Jana Kantego w poczet Świętych. Rok przeto bieżący jest setną rocznicą kanonizacji naszego świętego Patrona.

Niedziw tedy, że tak Proboszcz i Wierni miasteczka Kęty, w którym tenże Święty ujrzał światłoienne, jako też W. J. X. Feliks Sosnowski S. T. D. kanonik katedralny krakowski, Proboszcz kościoła kolegijskiego i parafialnego świętej Anny, w którym to kościele spoczywają zwłoki pomienionego Świętego, umyśliли dla pomnożenia duchowego pożytku Wiernych, odprawić na cześć Świętego Patrona uroczyste obchody. Jakoż z powodu stulecia kanonizacji odbyło się już w Kętach nabożeństwo według Programu w Numerze 15. „*Krzyża*“ z r. b. zamieszczonego.

W. J. X. kanonik Feliks Sosnowski zauważył atoli, iż do obchodu stuletniej tej rocznicy w kościele świętej Anny w Krakowie najstósowniejszym byłby miesiąc październik, w którym corocznie obchodzi się w tym kościele na świętego Jana Kantego odpust tygodniowy. Tym celem złożył prośbę w Prześwietnym Konsystorzu Jeneralnym Dyjecezyi krakowskiej o wyjednanie u Stolicy Apostolskiej odpustu zupełnego dla Wszystkich Wiernych, którzyby w miesiącu październiku r. b. kościół św. Anny w Krakowie odwiedzili, i warunków pod jakimi Stolica Apostolska rzeczony odpust zupełny udzieli, dopełnili. Jego Świątobliwość, Ojciec święty mając Sobie przedstawioną prośbę przez JW. Najprzewielebniejszego Biskupa Amatuntu in part. Wikaryjusza Apostolskiego części dyjecezyi krakowskiej Antoniego Junosza Gałęckiego raczył miłościwie przychylić się do takowej i udzielić odpustu zupełnego Wszystkim Wiernym, którzyby w miesiącu Październiku b. r. odwiedzili kościół św. Anny w Krakowie, w którym to kościele spoczywają zwłoki świętego Jana Kantego. —

Oto Breve dotyczące pomienionego odpustu,  
wraz z tłómaczeniem polskiém.

## PIUS P. P. IX.

Universis Christi fidelibus praesentes Litteras inspecturis salutem et Apostolicam Benedictionem.

Cum sicut accepimus, in Ecclesia Collegiata et Parochiali S. Annae Civitatis Cracoviensis, ubi S. Joannis Cantii Conf. sacrum corpus requiescit, pia pompa memoria celebrari velit, ex quo centum ab hinc annis a sacr. mem. Clemente XIII. Praedecessore Nostro idem S. Joannes Sanctorum Coelitum Albo fuit adscriptus: Nos ad augendam Fidelium religionem, et animarum salutem coelestibus Ecclesiae thesauris pia charitate intenti, omnibus et singulis utriusque sexus Christi fidelibus vere poenitentibus et confessis ac S. Communionem refectis, qui dictam Ecclesiam in uno mensis Octobris die currentis anni cujusque Fidelis arbitrio sibi eligendo, devote visitaverint, et ibi pro Christianorum Principum concordia, haeresum extirpatione ac S. Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, Plenariam omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem, quae etiam animabus Christi fidelium, quae Deo in charitate conjunctae, ab hac luce migraverint per modum suffragii applicari poterit, misericorditer in Domino concedimus. — Praesentibus pro hac vice tantum valituris.

Datum Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris die XXVII Augusti 1867. Pontificatus Nostro anno XXII.

— Zwołani przez kardynała Rauschera, a obecnie we Wiedniu zgromadzeni arcybiskupi i biskupi przedlitawscy *wystosowali adres do Najjaśniejszego Pana za utrzymaniem konkordatu*. Akt ten bardzo obszerny zawiera historyczny pogląd na powstanie konkordatu i traktuje przeważnie sprawę małżeńską i szkolną. Adres ten podpisali dwaj kardynałowie: Schwarzenberg i Rauscher, sześciu arcybiskupów, pomiędzy nimi X. *Wierzchlejski* i X. *Litwinowicz*, i 17 biskupów, a pomiędzy nimi X. *Pukalski*, biskup tarnowski, i X. *Manastyrski*, biskup przemyski obr. łaciń. „Czas.“

## Odpusty w Krakowie.

Dnia 15. Października na Świętą Teresę Pannę, Matkę i Fundatorkę Karmelitanek i Karmelitów bosych, pod której wezwaniem jest założony kościół PP. Karmelitanek na Wesołej, odpust jednodniowy w tym kościele. —

W Numerze 24 „Krzyża“ z roku zeszłego zamieszczono w krótkości: „Żywot Świętej Teresy, panny.“ Tu tylko dodajemy iż zakon PP. Karmelitek i Karmelitów bosych, który winien swój początek Świętej Teresie, pojawił się w Polsce w początkach 17 wieku i wkrótce się rozmnożył. — Karmelici bowiem bosci liczyli w obrębie dawniej Polski 21 klasztorów, podzielonych na dwie Prowincyje zakonu, to jest: polską i litewską.

W Prowincyi Polskiej było 12 klasztorów, a mianowicie:

## PIUS PAPIEŻ IX.

Wszystkim Wiernym, którzy obecne pismo czytać będą pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Gdy, jak otrzymaliśmy wiadomość, w kościele kolegijskim i parafjalnym Świętej Anny w mieście Krakowie, gdzie spoczywa błogosławione ciało Świętego Jana Kantego, Wyznawcy, z pobożną okazałością ma być obchodzona pamiątka, że przed stu odtąd laty, od błog. pam. Klemensa XIII. Poprzednika Naszego tenże Ś. Jan w Księgę Świętych Niebian wpisany został, przeto dla pomnożenia pobożności Wiernych i zbawienia dusz, pobożną miłością ku niebieskim kościoła skarbom zwróceniu, Wszystkim i każdemu z osobna obojga płci Wiernym prawdziwie pokutującym, spowiadającym się i komunikującym, którzyby pomieniony kościół w jednym dniu miesiąca Października roku bieżącego przez siebie dowolnie obranym, pobożnie zwiedzili, i tam za zgodę książy Chrześcijańskich, wykorzenienie odczyszczenia, i podwyższenie kościoła św. katolickiego pobożne do Boga modły wzniesli, Odpust zupełny wszystkich grzechów swoich, który także dla dusz Wiernych Chrystusowych, z Bogiem w miłości złączonych, z tego świata zeszyłych, sposobem błagalnym, może być zastosowany, miłochciwie w Panu udzielamy.

Obecne pismo tylko na ten jeden raz ma moc swoją.

Dań w Rzymie u świętego Piotra pod pieczęcią Rybaka dnia 27 Sierpnia 1867 r. Pontyfikatu naszego roku XXII.

1. W Krakowie na Wesołej, gdzie dziś szpital Ś. Łazarza. Tu był najpierwszy klasztor, ztąd kolebka Karmelitów bosych w Polsce.

2. W Krakowie u Świętego Michała.

3. We Lwowie na przedmieściu krakowskim.

4. W Przemyślu dziś katedra ruska.

5. W Wiśniczu.

6. W Berdyczowie.

7. W Czerny fundowany r. 1631 przez Agneszkę z Hrabów Tenczyńskich Firlejową wojewodzinę krakowską. Klasztor ten dotychczas istnieje i liczy obecnie 12 zakonników.

8. W Warszawie na przedmieściu krakowskim.

9. W Kamieńcu Podolskim.

10. W Wiśniowcu.

11. W Zakrzewiu.

12. W Milatynie.

Prowincya zaś litewska liczyła 9 klasztorów, a te były: w Lublinie, w Poznaniu, — we Wilnie dwa — w Głębożu, w Grodnie — w Czaunach — w Antoleptach i w Pińsku.

Klasztor Karmelitanek bosych znajdowały się:

1. W Krakowie u Ś. Marcina zbudowany r. 1618; dziś w rękach gminy ewangelickiej.

2. W Krakowie przy kościele świętej Teresy na Wesołej fundowany r. 1719 nakładem Jana Szembeka kanclerza w. kor. Klasztor ten do tyczas istnieje i liczy obecnie 20 zakonnic, których kapelanem nateraz Wielebny J. X. Waleryjan Surtel Exprowincyjał XX. Karmelitów bosych.

3. W Wilnie przy kościele św. Józefa założył r. 1638 Stanisław Pac podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

4. We Lwowie przy kościele Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny fundował Jakób Sobieski ojciec króla Jana III a to r. 1664. Kościół ten służy dzisiaj dla Seminarjum Archidiecezyi Lwowskiej obrzędu łacińskiego.

5. W Lublinie przy kościele świętego Józefa wystawiony roku 1624 przez Katarzynę z Kretków Sanżużnę.

6. W Warszawie przy kościele świętego Ducha, fundacja Kazanowskich, dziś obrócony na Zakład Towarzystwa Dobroczynności.

— Dnia 17. 18 i 19 na świętego Piotra z Alkantary czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele XX. Reformatów.

Zakon XX. Reformatów liczył w obrębie dawniej Polski 58 klasztorów w pięciu Prowincjach. Dziś istnieje w pełni życia tylko tak zwana Prowincja Galicyjska pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Bolesnej mająca dziewięć klasztorów, a mianowicie:

1. W Zakluczynie, 2 w Wieliczce, 3 w Bieczu — 4 w Przemyślu — 5 w Kętach, 6 w Jarosławiu, 7 w Rawie, 8 w Sądowej Wiszni, 9 w Krakowie. Klasztor krakowski XX. Reformatów obecnie z przyczyny zniesienia Prowincyi Małopolskiej w kongresówce, do Prowincyi Galicyjskiej przyłączony.

### *S p r o s t o w a n i e.*

W Numerze 40 „Krzyża“ strona 318 gdzie mowa o odpuszczeniu zupełnym w kościele św. Anny od Ojca św. Piusa IX nadanym zamiast dnia 28; ma być 27 Sierpnia r. b.

Korespondent nasz pisze z Rzymu d. 30 Sierpnia 1867.

† Jako post-scriptum do ostatniej mej korespondencji niechaj służyć dziś wysyłające się Wam wiadomości, a mające związek ściśle z uprzednimi. I tak mówiąc o szkodliwości Ojca św., Jego troskliwości i ojcowskiej opiece nad swemi poddanymi; trzeba wspomnieć o następujących ofiarach Ojca św. przeznaczonych z własnej kasy na wsparcie dotkniętych azyatycką chorobą jak również i biednych rodzin, które z przyczyny śmierci ojca rodziny ucierpiały. — Tak równocześnie prawie z sumami już Wam wiadomymi Jego Świątobliwość przeznaczył następujące kwoty: 2000 fr. na wsparcie Rzymian wyznania Mojżeszowego; 3000 fr. przesłał Delegatowi Tywoli i Subiako dla miejscowych mieszkańców; 3000 fr. przez Mgr Borromeo — Areze Mistrza Swego Dworu wysłanego w swem imieniu z kondolencją i pociechą do Dworu Neapolitańskiego bawiącego w Albano a dotkniętego bolesną stratą przez śmierć Matki Królowy Maryi Teresy Izabelli, Arcyksiężniczki Austriackiej, wdowy po Ferdynandzie II. złożone na ręce Władzy duchownej. — Nadto ze skarbu państwa przeznaczył Ojciec św. 10,000 fr. dla mieszkańców Albano oddając takową sumę pod rozporządzenie Nadzwyczajnego swego Delegata Mra Appoloni, który po smutnej i fatalnej ucieczce władz miejscowych, objął zarząd okręgu Albańskiego, i 2000 fr. rozporządzałnych przez Delegata dla okręgu Frosinone. — Da-

rami więc temi Ojciec św. daje chwalebny przykład dla innych Monarchów przywiązania i miłości swych poddanych, troskliwości ojcowskiej o ich stan zdrowia i byt materialny, i zbija zwyciężko zarzuty plugawie nieprzyjaciół kościoła, którzy chcąc upokorzyć, poniżyć i oddać w pogardę Głowę Kościoła, Najwyższego Pasterza starają się jego władzę doczesną w najczarniejszych kolorach przedstawić, czerpiąc swe argumenta z ekonomii politycznej, z administracji miejscowej i z innych filantropicznych poglądów. —

Z kolei przychodzi opisać nam okoliczności śmierci i pogrzeb ś. p. kardynała Altieri, który jako dobry pasterz położył duszę swoją za owce swoje. —

Jak tylko ukazało się w Albano kilka wypadków cholery, bezwzględnie czcigodny Pasterz udał się do swjej trzody i przez dni trzy cały oddał się na usługi swych dotkniętych owieczek, które karmił chlebem żywota, krzepił je w ostatnich życia chwilach wszelkimi pociechami i posiłkami naszej boskiej Religii, aż wreszeie sfatygowany i fizycznie osłabiony, wieczorem dnia 10 usunął się ze tak powiem z placu boju do swjej biskupiej kwatery, z której o jego zdrowie troskliwym kazał ustąpić, jedynie zatrzymując służbę przy sobie. Lecz w godzin kilka bo już o 2iej popólnocy osłabienie i gorączkowe symptomata zmieniły się zupełnie i wyklarowały się w gwałtownej atoli grasującej epidemii— niezostawiającej wielkiej nadziei uratowania drogiego pasterza. Bezwzględnie więc zbiegli się kanonicy, członkowie konsystorza, doktorzy i siostry bazyliki, wszyscy czuwający nad choremi w szpitalu tymczasowo urządzonym przez kard. Altieri w pałacu biskupim, aby w sposób najodpowiedniejszy i najskuteczniejszy ratować ukochanego Biskupa. Lecz jakież wszystkich było zdziwienie i zbudowanie razem gdy potrzebnej bielizny i potrzebnych sprzętów nieznaleziono w biskupim pałacu; i gdy trzeba takowych było szukać u proboszcza, bo kard. Altieri nietylko rozdał już wszystkie zapasy jakie wywiózł ze swego książęcego pałacu w Rzymie, ale nadto ogotocił ze wszystkiego swój dom biskupi w Albano. Zbliża się ranek, choroba ciągle postępuje, siły żywotne wyczerpują się widocznie z każdą chwilą, a chory dostojnik ani na moment nie traci przytomności, rezygnacyi i oddania się spokojnego rozporządzeniom boskiej Opatrzności. Przed południem widząc Kardynał że ostatnie życia jego chwile się zbliżają, w braku swego Ojca duchownego, który dotąd z Rzymu nienadjechał, uczynił przeszło kwadransową spowiedź z całego życia przed Proboszczem z Albano i zażądał, aby Jego Komunii była obecna Albańska kapituła i duchowieństwo miejscowe wolne od posług religijnych. Powtarzając z budującą wszystkich obecnych pobożnością czytane sobie modlitwy, przyjął przenajświętszy Wiyatyk i przepędziwszy czas jakiś jeszcze na modlitwie, udzielił obecnemu klerowi zalewającemu się łzami swe pasterskie błogosławieństwo, i dał im ostatnie swe przestrogi, gorąco zachęcając wszystkich do miłości Boga i wiernego Mu służenia. Gdy więc przygotowywał się do oddania swego ducha Bogu, nadszedł Kardynał Sacconi obecny podówczas w Albano i krzepiąc konającego już prawie a zawsze przytomnego swego kollegę, udzielił mu Apostolskie błogosławieństwo w imieniu Ojca św., który takowe telegrafem przesłał. Przyjąwszy więc kard. Altieri z niewypowiedzianą radością i religijnem skupieniem ducha Apostolskie błogosławieństwo, gorąco podziękował koledze za jego usługę

mu oddaną i prosił go o serdeczne podziękowanie Ojcu św. za łaskę doznaną od Niego—poczem zaś jeszcze przemówiwszy do otaczających go, powolnie skonał oddawszy Ducha swego Panu o godzinie 3. popołudniu. Niewypowiedzianą boleścią zostali przejęci wszyscy otaczający śmiertelne łoże Arcybiskupa, a niechcąc wznieść trwogi a może i rozruchu w mieście już i tak przestraszonym tyłu nagłemi wypadkami, zamknawszy pałac rozbiegli się w różne strony aby prędko w sekrecie przygotować wszystko do skromnego pogrzebu, który według istniejących rozporządzeń sanitarnych winien się odbyć zaraz o północy i ciało winno być pogrzebane na cmentarzu. Wieczorem tajemnie wniesiono do pałacu biskupiego trumnę cztero-deskową i mimo że zabijanie jej odbywało się przy drzwiach i oknach zamkniętych—wychodzące na zewnątrz kołatanie zdradziło sekret i wkrótce całe miasto zostało uprzedzone i przekonane o śmierci Najdroższego swego Pasterza i Ojca. O północy gdy mały orszak pogrzebowy złożony z kilku księży bliższych Arcybiskupowi za życia i kilkunastu żuawów przeznaczonych do wynoszenia zwłok i trzymania porządku w razie danym, miał wychodzić z pałacu, nagle wielki tłum ludzi z zapalonymi w rękach mokoletami (mocoletto mała świeczka woskowa) zgromadziła się przed pałacem i rozejść się mimo wszelkich perswazyi i próśb niechce, ale owszem wyłamawszy drzwi strzeżone przez żuawów powodzią zalewa pałac, wdzierając się do pokoju, gdzie są zwłoki złożone, i tam uczciwszy je i pomodliwszy się z płaczącym jękiem za spokój duszy, na znak dany w największym porządku i ładzie znosi trumnę na dół umieszcza ją na przygotowanym karawanie, gdyż pozwolić niechciano aby truma była niesioną na barkach. Natychmiast konie karawanu zostały wyprężone aby wszyscy kolejno mogli wziąć udział w niesieniu zwłok sobie drogich, i orszak pogrzebowy w najuroczystszym pochodzie przy żałobnym śpiewaniu psalmów i przy tysiącnym świetle jużto niesionym przez otaczających trumnę, jużto wywieszanym przez okna domów przez osoby pozostałe tamże —przebiegłszy miasto zbliżył się do cmentarza i wbrew zwyczajowi i wrodzonej Włochom trwogi i odrazy do podobnej akeji, wprowadził zwłoki na miejsce przeznaczone i tamże po krótkiej modlitwie ze czcią wszelką pogrzebał. Poczem spokojnie lud się rozszedł i niejedyn wrócił do domu, gdzie wychodząc na pogrzeb, zostawił konającą drogą sobie osobę — lub też tylko dotkniętą epidemiczną zarazą. Nazajutrz odbyło się w katedrze ciche żałobne nabożeństwo przy licznie zgromadzonym ludzie; solenne zaś nabożeństwo ma się odbyć po ustaniu epidemii.

Kardynał Altieri umierając wyraził swą wolę w Testamencie aby był pochowanym w swym tytularnym kościele Najświętszej Maryi Panny zwanęj in Portico w Rzymie, dla tego się dnia 17 tego miesiąca o godzinie 10-tój rano odbyło tamże żałobne nabożeństwo celebrowane przez Kardynała Raisacha (przyjaciela zmarłego, który także zajmuje się teraz, aby po ustaniu cholery zwłoki były przeniesione z Albano do miejsca wybranego przez kard. Altieri). Na nabożeństwie tém był obecny Ojciec Święty, który po skończonej Mszy świętej odprawił sam ekzekwję i dał absolucyą, i wszy-

scy obecni w Rzymie Kardynałowie i mnóstwo Prałatów, gdyż nabożeństwo było *capella papale*.

Dnia zaś 19 Kapituła świętego Jana Loterańskiego, której zmarły był Archikapłanem, odprawiła za spokój duszy żałobne nabożeństwo celebrowane przez jednego z kanoników J. Ex. Villanova Castellacci Arcybiskupa Petrońskiego. — Kardynał Altieri urodził się dnia 17. Lipca 1805 roku w Rzymie z Ojca księcia Paluzzo i Matki księżniczki Maryi — Anny córki księcia Xawerego Saskiego. Przeszedłszy przez różne stopnie prelatury został 14 Grudnia 1840 roku mianowanym przez Grzegorza XVI. Kardynałem *in petto*, ogłoszonym zaś dnia 21. Kwietnia 1845 r. W chwili śmierci piastował następujące godności i urzęda Kardynał Altieri: Biskupa Albano, Kamerlinga Kościoła, Archikapelana Bazyliki Jana Loterańskiego, Kancelrza Uniwersytetu Rzymskiego, Prezesa komissyi finansów Państwa Papieskiego.

Dotąd, Ojciec święty nikogo niezanimował Kamerlingiem, chociaż dawniej zwyczajem było obranie nowego Kamerlinga w ciągu 8 dni po śmierci ostatniego, i ma się nominacya wstrzymać aż do pierwszego Konsystorza, na którym według krążących wersyi ma zostać Kardynał Jakób Antonelli Kamerlingiem Kościoła, to jest drugą osobą w kościele katolickim za życia Papieża, a w czasie interregnum i podczas Konklawy dyrygującą nawę Piotrową.

Podobny wypadek jaki miał miejsce w Albano stał się temż czasy w Sycylii, gdzie Ksiądz Benedykt d' Aquisto Arcybiskup Monrealu zmarł na cholere dnia 8. b. m. w Palermo, wyczerpawszy swe siły fizyczne na posłudze cholerycznych. Monsynior d' Acquisto urodził się w Monrealu 1. Lutego 1790 roku, wstąpił w młodości do Braci Mniejszych świętego Franciszka, i tam odznaczający się przymiotami umysłu i serca, jako biegły teolog i filozof został dnia 25. Grudnia 1858 roku Arcybiskupem Monrealu. W ostatnich latach swego życia wiele ucierpiał przesładowań z przyczyny zmian politycznych jakie zaszły w Sycylii.

Prawo o grabieży dóbr kościoła włoskiego, o którym wam donosiłem że miesiąca zeszłego zostało uchwalone przez Izby Włoskie, d. 12. b. m. zostało potwierdzone przez Senat 84 głosami przeciw 24. Wiktor zaś Emmanuel sankcyonował je 20. t. m. Pokazuje się więc, że historia Annasza i Kajfasza sobie niezyczyliwych a jednogodnie i prędko potępiających niewinnego Chrystusa ciągle odświeża się na kartach historii ludzkiej, której świeży przykład dały nam Włochy na tyle partyj i odcieni (w ostatnich Izbach Włoskich było 10 różnych stronnictw mniej lub więcej licznie reprezentowanych) politycznych podzielone, zamilczając już o pojęciach i przekonaniach religijnych, w przeciągu miesiąca zgodziły się i przeprowadziły systematyczną grabież swego kościoła i duchowieństwa. Oprócz prawa fundamentalnego o zaborze dóbr kościelnych i ich sprzedaży lub wydzierżawieniu, jest jeszcze uchwalonem 140 paragrafów dodatkowych regulujących całą tę niefortunną i haniebną operacyę. —

*Dalszy ciąg nastąpi.*